

Agnieszka Bejma

Od afery Rywina do katastrofy smoleńskiej – nowe (utrwalone) podziały społeczno-polityczne w Polsce

SŁOWA KLUCZOWE:

podział społeczno-polityczny, polska scena polityczna, spór polityczny, projekt polityczny, kampania polityczna

Wprowadzenie

Istnienie – zdiagnozowanego przez Mirosławę Grabowską – dychotomicznego podziału postkomunistycznego w pierwszych latach III Rzeczypospolitej, nie wymaga przeprowadzania w tym miejscu szczegółowej analizy¹. Istotne jest jednak przypomnienie jego najbardziej wyrazistych przejawów, które pozwolą w dalszej części pracy, lepiej uchwycić, zmiany zachodzące w latach 2003–2010 – zwłaszcza w sferze politycznej. Przyjęte w artykule ramy czasowe, obejmują okres od wypłynięcia „sprawy Rywina”² do katastrofy smoleńskiej³. Wynikają z przyjętego założenia, iż wydarzenia te mogły w znaczący sposób wpłynąć na polityczne *status quo*. Zasadniczym celem publikacji jest próba uchwycenia stymulatorów podziałów społeczno-politycznych i odpowiedź na pytanie, czy funkcjonujący w pierwszych latach transformacji dość stabilny dwubiegunowy

¹ Por. M. Grabowska, *Podział postkomunistyczny. Społeczne podstawy polityki w Polsce po 1989 roku*, Warszawa 2004.

² „Sprawa Rywina” została upubliczniona w artykule Pawła Smoleńskiego „Ustawa za łapówkę, czyli przychodzi Rywin do Michnika” w *Gazecie Wyborczej* 27 grudnia 2002 roku. Samo spotkanie redaktora naczelnego *Gazety Wyborczej* z producentem filmowym Lwem Rywinem odbyło się w lipcu 2002 roku.

³ Katastrofa prezydenckiego samolotu miała miejsce 10 kwietnia 2010 roku.

podział jest wciąż aktualny, czy może został zastąpiony innym? Co dziś różni Polaków? Jaki charakter mają te różnice? Czy mówimy o różnicowaniach, które naturalnie występują w społeczeństwach, czy o konfliktach, przypominającym walkę na śmierć i życie? Jaka rolę w rozgrywaniu konfliktów społecznych i politycznych spełniają główni liderzy polityczni oraz język, którym się posługują? W jaki sposób definiują sytuację, określają strategiczne cele i sposoby działania – w tym jak odnoszą się do rywali politycznych?

Postkomunistyczne i postsolidarnościowe korzenie

Od 1989 roku do przełomu 2002/2003 roku na płaszczyźnie politycznej funkcjonował dość wyrazisty dwubiegunowy podział, który charakteryzowało kilka elementów. Przede wszystkim objawiał się on w trwałych i stosunkowo spójnych tożsamościach postkomunistycznych i niekomunistycznych (antykomunistycznych, opozycyjnych), przejawiających się przede wszystkim postrzeganiem i oceną minionego systemu (pozytywny-negatywny) oraz stosunkiem do samego procesu transformacji (znaczący-szkodliwy). Osoby identyfikujące się z tożsamością postkomunistyczną częściej wypowiadały się pozytywnie o PRL, krytycznie zaś o zmianach ustrojowych z 1989 roku. Niechętnie odnosiły się także do pomysłu lustracji, odsuwania od władzy peerelowskich rządzących, jak i sądenia funkcjonariuszy minionego reżimu. Natomiast tożsamość antykomunistyczną charakteryzował przede wszystkim krytyczny stosunek do minionego ustroju, przekonanie o ważności dokonywanych społeczno-politycznych oraz gospodarczych przeobrażeń, jak i o znaczeniu samej demokracji. Osoby o tożsamości antykomunistycznej widziały potrzebę rozliczenia przywódców politycznych i funkcjonariuszy bezpieczeństwa, piastujących stanowiska w poprzednim systemie. Te trwałe ukształtowane tożsamości znajdowały swoje odzwierciedlenie w preferencjach wyborczych. Osoby o tożsamości postkomunistycznej, sympatyzujące z PRL częściej oddawały swój głos na partie, których członkowie przed 1989 rokiem byli mocno związani ze stroną rządową – czyli w zdecydowanej większości wspierali SdRP a następnie SLD, w przeciwieństwie do osób identyfikujących się z opozycją, które to najczęściej wskazywały partie o rodowodzie solidarnościowym.

Funkcjonujący na poziomie wyborców podział postkomunistyczny miał również swoje bezpośrednie przełożenie na wzajemne relacje elit politycznych. W tym czasie nie zdarzyła się i – co trzeba szczególnie

mocno podkreślić – była także trudna (jeśli nie niemożliwa) do wyobrażenia jakakolwiek koalicja obydwu stron obrad okrągłostołowych. Pojedyncze przypadki przejścia osób związanych z ruchem solidarnościowym do obozu postkomunistycznego jak na przykład Barbary Labudy – działaczki opozycyjnej, która w II turze wyborów prezydenckich 1995 roku wsparła Aleksandra Kwaśniewskiego, i która przez cały okres prezydentury pełniła funkcję ministra w jego kancelarii czy Katarzyny Piekarskiej, która w 1997 roku przeszła z Unii Wolności do Sojuszu Lewicy Demokratycznej, niczego w tym zakresie nie zmieniły. Przyznać także należy, iż politycy wywodzący się z dawnego obozu władzy szukali płaszczyzny porozumienia, współpracy i legitymacji dla swojej politycznej działalności, w szczególności w środowisku Unii Demokratycznej, sugerując, iż z politykami tego ugrupowania możliwe byłyby wspólne koalicyjne rządy. Politykom SLD, w tym zwłaszcza Aleksandrowi Kwaśniewskiemu, zależało bowiem na uzyskaniu na arenie międzynarodowej uznania postkomunistycznego ugrupowania. Ta kwestia w pierwszych latach transformacji była szczególnie istotna, bowiem utrudniała Sojuszowi prowadzenie m.in. polityki zagranicznej.

Istnienie podziału postkomunistycznego – zdaniem Mirosławy Grabowskiej – objawiało się także asymetrią partii politycznych⁴. Słabsza, wywodząca się z kręgów opozycyjnych, strona musiała borykać się z wieloma problemami, które obce były stronie przeciwnej. Słabość i rozdrobnienie powstałych partii postsolidarnościowych wynikała w dużym stopniu ze znaczących deficytów organizacyjnych, personalnych i finansowych. Brak struktur terenowych, brak środków na prowadzenie działalności zarówno w skali lokalnej, jak i ogólnopolskiej, jak również nieznamość reguł prowadzenia oficjalnej działalności politycznej utrudniała funkcjonowanie w nowych warunkach.

Wyraźnym elementem różnicującym elektoraty był także stosunek do religii i Kościoła Katolickiego, ujawniający się przede wszystkim w postrzeganiu roli i miejsca kościoła w życiu publicznym i w relacjach państwo-kościół. Osoby sceptyczne, zdystansowane lub też całkowicie niechętne kościołowi, a zwłaszcza niechętne jego obecności w sferze publicznej częściej wspierały opcję postkomunistyczną – eseldowską, w przeciwieństwie do osób silnie identyfikujących się z nauczaniem kościoła, regularnie praktykujących, odwołujących się do moralnego autorytetu, które częściej wspierały stronę postsolidarnościową.

⁴ Ibidem.

Kryzys w obozie postkomunistycznym

Radość z sukcesu koalicji partii lewicowych SLD-UP w wyborach parlamentarnych 2001 roku (41,04%) nie trwała zbyt długo. Erozja tego skonsolidowanego dotychczas obozu wyraźnie postępowała i trudno w istocie wskazać jest jeden najistotniejszy czynnik za to odpowiedzialny. Perpetum mobile tego procesu można z pewnością uznać „afere Rywina”, choć w istocie była ona tylko przypieczętowaniem problemów, z którymi elita władzy borykała się już od dłuższego czasu. Arogancja rządzących, tworzenie nowych stanowisk w urzędach i instytucjach rządowych, a następnie obsadzanie ich „swoimi ludźmi”, liczne afery korupcyjne z prominentnymi politykami Sojuszu (afery starachowicka, afery Orlenu) z jednej strony oraz narastający kryzys gospodarczy, wzrost bezrobocia i pogłębianie się nierówności społecznych z drugiej strony osłabiały nie tylko polityczną, ale również społeczną pozycję SLD. Napięcia występowały także na linii prezydent-premier. Nie wynikały one tylko z odmiennych poglądów, ale były sygnałem świadczącym o wyraźnych tarcjach, konfliktach wewnątrzpartyjnych i kryzysie przywództwa. Brak wyraźnych działań naprawczych i chęci oczyszczenia szeregów partii z osób skorumpowanych doprowadził w marcu 2004 roku do rozłamu w SLD i utworzenia przez 26 byłych jego posłów i posełek, w tym marszałka Sejmu Marka Borowskiego, ministra zdrowia Marka Balickiego oraz Izabelli Sierakowskiej, nowego ugrupowania – Socjaldemokracji Polski (SdPL).

Ujawnioną przez Adama Michnika sprawę Rywina należy traktować z jednej strony jako pewien symbol konfliktów i tarć wewnątrz elit partyjnych, zachodzących w obozie władzy, z drugiej zaś jako także symboliczny moment końca myślenia o dwubiegunowym podziale. Na poziomie społecznym „afery Rywina” nie wytworzyła nowego podziału, wzbudziła niesmak a nawet odrazę, ujawniając patologiczne mechanizmy działania, występujące na styku polityki, biznesu i mediów. Przypieczętowała także istniejącą od dawna izolację elit politycznych od społeczeństwa. Sytuacji tej nie zmienił także „techniczny” rząd premiera Marka Belki, którego głównym celem była poprawa finansów państwa i ustabilizowanie sytuacji gospodarczej w kraju poprzez m.in.: zwiększenie inwestycji i stworzenie nowych miejsc pracy. SLD traciło poparcie, i podobnie jak 4 lata wcześniej AWS zaczynało balansować na granicy prognozy wyborczego. Walczyło bardziej o miejsca w parlamencie niż o realną władzę.

Kampania wyborcza 2005 roku – dwie wizje Polski

Słabość i rozbitcie lewej strony polskiej sceny partyjnej sprawiło, iż w zbliżającej się parlamentarnej kampanii wyborczej SLD przestał stanowić realne zagrożenie dla ugrupowań centrowych i centroprawicowych. Tym samym walka wyborcza z przedstawicielami poprzedniego systemu straciła nieco na znaczeniu. I choć cechą wspólną kampanii wyborczej wszystkich partii politycznych była ostra krytyka czteroletnich rządów SLD-UP, to jednak musiał pojawić się także i inny element wyraźnie różnicujący partie, zwłaszcza z prawej strony sceny politycznej. Najbardziej zacięta walka wyborcza toczyła się pomiędzy Prawem i Sprawiedliwością, a Platformą Obywatelską, gdyż to te dwa ugrupowania, jak wskazywały systematycznie przeprowadzane sondaże preferencji, miały realną szansę na wygranie wyborów i wspólne koalicyjne rządy. Istotne jednak było, kto zwycięży i *czyj będzie premier*. Odrodziły się stare konflikty w tym m.in. o spuściznę – tę jedyną, prawdziwą i słuszną – obozu solidarnościowego. Na poziomie dyskursu coraz powszechniejsze stały się oskarżenia, mówiące o zdradzie elit i ideałów solidarnościowych przez część dawnych opozycjonistów. Kampania wyborcza była dynamiczna i intensywna. Koncentrowała się głównie na różnicach programowych, w szczególności na propozycji wprowadzenia w Polsce nowej ordynacji podatkowej, skrótowo określanej 3x15%, której jednym z elementów była m.in. propozycja wprowadzenia jednolitej dla wszystkich artykułów i usług – 15% stawki podatku VAT. W praktyce oznaczałoby to realny wzrost cen większości artykułów spożywczych. W dużej mierze właśnie na krytyce tej oferty programowej Platformy Obywatelskiej opierała się kampania Prawa i Sprawiedliwości. Ostrzejszy i wyraźniejszy stał się dotąd tak mocno nieakcentowany podział ideologiczny między tymi partiami, który swoje symboliczne odzwierciedlenie znalazł w dwóch wizjach Polski: *solidarnej* i *liberalnej*.

Prezentowana przez Prawo i Sprawiedliwość koncepcja *Polski solidarnej* – wrażliwej społecznie, reprezentującej z jednej strony „zwykłych Polaków”, borykających się z codziennymi trudnościami, z drugiej także tych, którzy nie potrafią odnaleźć się w nowych warunkach społeczno-ekonomicznych, była wizją państwa opiekuńczego, które dba o dobrobyt swoich obywateli oraz zapewnia im podstawowe usługi społeczne, w tym bezpłatną ochronę zdrowia, opiekę socjalną, zabezpieczenie społeczne. Przeciwstawiono jej wizję *Polski liberalnej*, wielkomiejskiej, reprezentującej interesy bogatych przedsiębiorców, koncernów i wszelkiego rodzaju lobby, którzy dorobili się majątków na krzywdzie słabszych. Określenie *liberalna*,

liberalny i *liberał* nabrało w tym okresie negatywnego – wręcz pejoratywnego znaczenia. Stało się etykietą, będącą synonimem największego zła, wyzysku, złodziejstwa i skorumpowania. W ten sposób wszystkie pomysły i projekty składane przez Platformę Obywatelską – niezależnie od jakości i sensowności proponowanych rozwiązań – były podchwytywane przez konkurencję jako sprzyjające wyłącznie bogatym nie zaś zwykłym obywatelom. Tak prowadzona kampania przyniosła nieznaczące zwycięstwo ugrupowaniu braci Kaczyńskich, choć jak zapewniały obydwie partie jeszcze na długo przed wyborami niezależnie od tego, która z nich odniosłaby zwycięstwo, to i tak ich zamiarem było utworzenie wspólnego rządu i wprowadzić nową jakość rządzenia.

W tym czasie – co dziś z perspektywy ośmiu lat wydaje się być czymś niewiarygodnym, a na co wskazują dostępne wyniki badań opinii publicznych oraz analiz – nie było aż tak wyraźnego zróżnicowania pomiędzy wyborcami PO i PiS, z jakim mamy do czynienia dzisiaj. Zwolennicy obu tych partii odnosili się do siebie z sympatią, różnice programowe były dla nich niedostrzegalne i bardzo często wyborcy zarówno PO jak i PiS wskazywali odpowiednio PiS i PO jako partię drugiego wyboru. Z przeprowadzonych na miesiąc przed wyborami badań CBOS wynika, iż dla 45% potencjalnych wyborców Platformy Obywatelskiej alternatywę wyborczą stanowiło PiS, natomiast nieco mniej, bo 37% potencjalnych wyborców PiS oddałoby swój głos na PO⁵.

Po raz pierwszy w historii III RP partie szły do wyborów z postulatami całkowitego zanegowania przeszłości – porozumień Okrągłego Stołu, z hasłami lustracji, dekomunizacji i rozliczeń dotychczasowych ekip rządzących za minione 16 lat. Głównym mottem kampanii parlamentarnej 2005 roku była budowa nowego państwa – IV RP, pozbawionej aferalnych i korupcyjnych układów. Mocno akcentowane były w niej również kwestie europejskie zarówno przez zwolenników pełnej i szybkiej integracji Polski ze strukturami unijnymi (PO, SLD) jak i przez sceptyków oraz przeciwników straszących wyborców utratą przez Polskę suwerenności (PiS, Samoobrona, LPR).

Hasło IV RP po raz pierwszy pojawiło się pod koniec lat 90. XX wieku w artykule Rafała Matyi „Obóz IV Rzeczypospolitej”, by powrócić do debaty publicznej kilka lat później w artykule Pawła Śpiewaka „Koniec złudzeń” opublikowanym niespełna miesiąc po ujawnieniu sprawy Lwa Rywina na

⁵ Por. *Poparcie dla partii politycznych – pewność decyzji wyborczych, alternatywy wyborcze i preferencje niezdecydowanych*, Komunikat z badań CBOS, Warszawa sierpień 2005, s. 6.

łamach dziennika „Rzeczpospolita”⁶. Istotą projektu IV RP była odnowa moralna życia publicznego w Polsce. Liczne afery korupcyjne jak i patologiczne powiązania świata polityki, biznesu i mediów ujawnione m.in. przy okazji prac nad ustawą medialną i ustawą o biopaliwach, arogancja i demoralizacja elit rządzących, a przede wszystkim upartyjnienie państwa poprzez mnożenie przywilejów, rozdawnictwo stanowisk z pominięciem procedury konkursowej oraz tworzenie nowych agencji rządowych, w których zatrudnienie otrzymywały osoby powiązane z elitą władzy, skutkowałe kryzysem zaufania społecznego do państwa i jego instytucji. Krytyce poddana została fasadowość polskiej demokracji, sprowadzającej się do rozumienia polityki w kategoriach gry interesów wąskiej grupy osób. Powróciły kwestie lustracji, dekomunizacji i deubekizacji, bowiem zdaniem niektórych polityków PO i PiS, to właśnie „polityka grubej kreski” i zaniechanie rozliczenia przeszłości spowodowało kryzys państwa. Swoją wizję nowej Rzeczpospolitej PiS zawarł w 12 тезach konstytucyjnych, których rozwinięcie zawierał projekt nowej konstytucji państwa polskiego⁷. Znalazły się w nim zarówno ogólnikowe hasła, koncentrujące się m.in. na: przywróceniu państwu jego narodowych i demokratycznych tradycji, odbudowie zaufania społecznego do instytucji państwa, prawa, parlamentu, administracji i rynku gospodarczego, konieczności utworzenia od podstaw wielu instytucji i uchwalenie nowych praw, a przede wszystkim likwidacji zbędnej administracji, prowadzeniu intensywniejszej niż dotychczas walki z korupcją, likwidacji komunistycznej agentury w służbach specjalnych, wprowadzeniu do polskiego systemu prawnego gwarancji, dotyczącej szczególnej opieki prawnej rodziny jako podstawowej instytucji życia społecznego, jak i propozycje instytucjonalnych rozwiązań m.in. wzmacniających m.in. pozycję ustrojową prezydenta, zmniejszających skład obu izb parlamentu do 360 posłów i 30 senatorów, zmieniających sposób powoływania Krajowej Rady Sądownictwa oraz wprowadzających ochronę suwerenności RP poprzez umieszczenie przepisu o nadrzędności Konstytucji RP nad innymi przepisami, wynikającymi z międzynarodowych umów⁸. Proponowane zmiany plus hasła odnowy moralnej miały zapoczątkować jakościową zmianę w funkcjonowaniu państwa polskiego.

⁶ P. Śpiewak, *Koniec złudzeń*, „Rzeczpospolita” z dn. 23.01.2003, <http://www.rp.pl/arttykul/694102.html?p=1>, dostęp: 05.05.2013.

⁷ Por. *Konstytucja IV Rzeczpospolitej*, <http://www.pis.org.pl/dokumenty.php?s=partia&id doc=7>, dostęp: 05.05.2013.

⁸ Ibidem.

Podwójne wybory 2005 roku

W wyborach parlamentarnych, odbywających się w cieniu kampanii prezydenckiej, nieznaczne zwycięstwo odniosło ugrupowanie braci Kaczyńskich, zdobywając 26,99% głosów, Platforma Obywatelska z 24,14% znalazła się zaś na drugim miejscu⁹. Reprezentację w Sejmie otrzymały także Samoobrona, Sojusz Lewicy Demokratycznej, Liga Polskich Rodzin i Polskie Stronnictwo Ludowe. Jedenastoprocentowe poparcie SLD było lepsze niż wynikało to z wcześniejszych sondaży. Dotychczasowa rządząca partia została zepchnięta jednak na margines. Sojusz w tej kampanii postawił na ludzi młodych i nieskompromitowanych, starszym dyplomatycznie zaproponował miejsce na listach wyborczych do Senatu. Taki los spotkał między innymi byłych premierów: Leszka Millera i Józefa Oleksego. To, że w tych wyborach parlamentarnych Sojusz Lewicy Demokratycznej poniósł dotkliwą porażkę, zdobywając zaledwie 11,31% głosów (spadek o 29,73% w stosunku do wyniku osiągniętego w 2001 roku)¹⁰, było uwarunkowane nie tylko uwikłaniem prominentnych działaczy SLD w sprawę Rywina i kryzysem wewnątrz ugrupowania, ale niewątpliwie wypłynięcie tej kwestii zachwiało nieco utrwalonym od 1989 roku w Polsce politycznym *status quo*. Na kształt preferencji wyborczych Polaków oddziaływało w tym okresie zdecydowanie więcej czynników, wśród których ogólnoswiatowy kryzys przekładający się bezpośrednio na niskie tempo wzrostu PKB i spadek zatrudnienia odegrały decydującą rolę. Klęskę poniosły także dwie nowo powstałe partie – Socjaldemokracja Polska oraz Demokraci.pl, ugrupowanie utworzone przez członków Unii Wolności.

29 września 2005 roku cztery dni po wyborach rozpoczęła się publiczna – transmitowana na żywo pierwsza runda rozmów koalicyjnych pomiędzy Prawem i Sprawiedliwością i Platformą Obywatelską. Jarosław Kaczyński na szefa rządu wskazał Kazimierza Marcinkiewicza. Było to zagranie taktyczne. W trwającej równocześnie kampanii prezydenckiej Jarosław Kaczyński nie chciał dostarczać argumentów przeciwnikom politycznym i w ten sposób przyczynić się do porażki brata w wyborach prezydenckich. Zdawał sobie sprawę, iż Polacy nie zaakceptują „bliźniaków”, piastujących najważniejsze urzędy w państwie, o czym świadczą wypowiedziane w czasie kampanii wyborczej na antenie Radia Zet nastę-

⁹ Dane pochodzą ze strony internetowej Państwowej Komisji Wyborczej, <http://www.pkw.org.pl/>.

¹⁰ Ibidem.

pujące słowa: *Jeśli my wygramy, to oczywiście my będziemy mieli premiera. Pytanie tylko, czy ja nim będę, czy to nie będzie dla społeczeństwa trudne do zaakceptowania. Dwóch podobnych do siebie facetów o tym samym nazwisku i tej samej dacie urodzenia...*¹¹. Zwycięstwo, choć minimalne, było dla Jarosława Kaczyńskiego istotne jeszcze z innego powodu. To po jego stronie znajdowały się wszystkie atuty. To on mógł narzucać i dyktować warunki gry, w której – jak się okazało – Platforma Obywatelska zupełnie nie potrafiła się odnaleźć. Dlatego nieudolnie przeciągała negocjacje koalicyjne, licząc, iż Polacy nie oddadzą całej władzy wykonawczej w ręce polityków z tego samego ugrupowania.

Wycofanie się w połowie września z wyścigu o fotel prezydenta najsilniejszego kandydata lewicowego – Włodzimierza Cimoszewicza również wpływało na korzyść Lecha Kaczyńskiego. W tamtym okresie były minister sprawiedliwości i były szef NIK miał zdecydowanie bardziej wyraziście ukształtowany wizerunek: kompetentny urzędnik, profesor, katolik, patriota, pochodzący z rodziny o tradycjach niepodległościowych. Jawił się jako mąż stanu, ojciec narodu, który w równym stopniu zadba o interesy wszystkich grup społecznych, a w szczególności tych pokrzywdzonych i wykluczonych. Na tle kandydata PiS-u Donald Tusk wyglądał dość mizernie: młody i niedoświadczony w pełnieniu funkcji publicznych historyk z wykształcenia. Sztabowcy Tuska nie potrafili skutecznej kampanii. W przeciwieństwie do osób odpowiedzialnych za kampanię wyborczą PiS i samego Lecha Kaczyńskiego, prowadzili miękką, pozbawioną pomysłu i strategii kampanię, która uniemożliwiała podjęcie wyrównanej walki z głównym rywalem. Nie byli w stanie przygotować kontrataku na dyskredytujące Tuska doniesienia o dziadku z Wermachtu, co ostatecznie przy demobilizacji elektoratu, wyeliminowało szanse na wyborcze zwycięstwo. Poniesiona przez Platformę Obywatelską, w szczególności przez jej lidera Donalda Tuska, podwójna porażka wyostrzyła, istniejący z czasów pierwszej „Solidarności” konflikt personalny. Dał on o sobie znać na samym początku kampanii wyborczej 2005 roku. Donald Tusk w wystąpieniu z dnia 19 czerwca 2005 roku wygłoszonym na konwencji PO w Warszawie dość ostro i jednoznacznie odniósł się do rozwiązań proponowanych przez PiS: *pod hasłami naprawy państwa, za pomocą kontroli i opresyjności chcą nałożyć kaganiec obywatelom. Ale Polacy nie chorują, nie musimy ich leczyć. My założymy kaganiec*

¹¹ Rozmowa z Jarosławem Kaczyński, która odbyła się na antenie Radia Zet 20 czerwca 2005 roku.

władzy¹². Takie działanie potencjalnego, przyszłego koalicjanta było dla PiS dużym zaskoczeniem i jednocześnie jednym z pierwszych sygnałów, świadczącym o realnej niemożliwości zawiązania koalicji pomiędzy Platforma Obywatelską a Prawem i Sprawiedliwością w przypadku wygranej ugrupowania braci Kaczyńskich. Czas pokazał, iż koalicja, w której to PiS był stroną silniejszą, była dla PO nie do przyjęcia.

Obecność w II turze wyborów prezydenckich kandydatów, wywodzących się z obozu solidarnościowego usunęło na dalszy plan dotychczasowe podziały historyczne, wyznaczając nowe linie sporu o kształt i wizję Polski. Wśród nich kluczowe miejsce zajmował z jednej strony stosunek do przeszłości – postrzeganie obrad okrągłostołowych i ocena dorobku III RP oraz z drugiej strony do przyszłości, postrzegania miejsca, roli i tempa integracji Polski z Unią Europejską; kierunku rozwoju gospodarczego kraju.

Lata 2005–2007 – próba realizacji idei IV RP

Fiasko prowadzonych rozmów koalicyjnych doprowadziło do powołania 31 października 2005 roku rządu mniejszościowego i szukania przez PiS poparcia wśród innych ugrupowań parlamentarnych. Z racji różnic ideologicznych poza zasięgiem możliwej współpracy znajdowało się SLD, w przeciwieństwie do Samoobrony RP i Ligi Polskich Rodzin, które stwarzały szansę na większościowy rząd. W następstwie kryzysu parlamentarnego wokół uchwalenia ustawy budżetowej doszło w lutym 2006 roku – przy udziale kamer Telewizji Trwam – do podpisania paktu stabilizacyjnego pomiędzy tymi ugrupowaniami, by na przełomie kwietnia i maja przedstawiciele Samoobrony i LPR weszli w skład rządu.

W tym czasie ostrej krytyce poddane zostały wszystkie ekipy rządzące Polską po 1989 roku za wyjątkiem rządu premiera Jana Olszewskiego, do którego odwołania doprowadził rządzący Polską „układ”. Zdaniem prominentnych polityków rządzącej partii układ ten złożony jest z nieformalnych, towarzyskich powiązań polityków, biznesmenów i byłych tajnych współpracowników służb specjalnych. Jeszcze przed wyborami parlamentarnymi o tym układzie mówił w wywiadzie Lech Kaczyński ówczesny prezydent Warszawy: *To jest pewien układ interesów, który się wyłonił z dawnego ustroju komunistycznego, dokooptował do siebie*

¹² W czym PO lepsza od PiS, „Gazeta Wyborcza” z dn. 20 czerwca 2005, <http://wyborcza.pl/1,75248,2776045.html>, dostęp: 05.05.2013.

niektórych ludzi z obozu Solidarności. Bardzo to przykre, ale tak było. To jest pewien układ interesów przede wszystkim gospodarczych, który ma zasadniczy wpływ na to, co się w Polsce dzieje, także w sensie politycznym. Te interesy gospodarcze są interesami często niezgodnymi z ogólnymi interesami rozwoju naszego kraju. Układ ogranicza możliwości naszego rozwoju, bo to jest układ interesu, który ma charakter niekonkurencyjny. Istotą gospodarki wolnorynkowej jest konkurencja. W ramach tego układu nie jest istotne, kto jest lepszy na rynku w sensie konkurencji, tylko kto ma dostęp do władzy, do systemu bankowego¹³. Wielokrotnie w swoich wystąpieniach sejmowych, w tym m.in. w exposé, wspominał o nim także premier Jarosław Kaczyński: *W Polsce demokracja z całą pewnością nie jest zagrożona. Nie jest zagrożona także praworządność. Jest zagrożony układ. I my z tym układem będziemy walczyć*¹⁴. Walka z „układem” stała się jednym z priorytetów nowego koalicyjnego rządu.

W tym okresie w dalszym ciągu wiele sporów politycznych – podobnie jak w pierwszych latach transformacji – było inspirowanych historią. Ich zasięg i charakter był jednak o wiele słabszy niż w latach 90. Dotychczasowi oponenti (PO i SLD) w wielu kwestiach zaczęli ze sobą współpracować, co niewątpliwie można by uznać za stopniowe zanikanie postkomunistycznego podziału. Pierwszą wyraźną płaszczyzną porozumienia pomiędzy Platformą Obywatelską a Sojuszem Lewicy Demokratycznej – co prawda z zupełnie innych powodów – stanowiła krytyka proponowanych przez Lecha Kaczyńskiego zmian w uchwalonej w lipcu 2006 roku ustawie lustracyjnej. Zakres proponowanych zmian był dla posłów PO i co zrozumiałe także dla posłów SLD nie do zaakceptowania, gdyż ich zdaniem naruszały one obowiązującą konstytucję oraz podstawowe zasady państwa demokratycznego. Budziły także sprzeciw części byłych opozycjonistów. Takie stanowisko – zwłaszcza osób wywodzących się z obozu solidarnościowego – wywołało w Prawie i Sprawiedliwości falę krytyki o sprzyjanie i ochronę interesów komunistów i kontynuowanie zgubnej dla kraju polityki *grubej kreski*.

Znaczącym sygnałem o łagodzeniu historycznych sporów było zawiązanie przed wyborami samorządowymi 2006 roku centrolewicowej koalicji „Lewica i Demokraci”, w skład której weszło SLD, SDPL, Demokraci.pl oraz UP. Koalicja obozu postsolidarnościowego (Bronisław Geremek, Janusz Onyszkiewicz) i obozu postkomunistycznego została przyjęta przez społeczeństwo z dość mieszanymi uczuciami. Traktowana była

¹³ Rozmowa Lecha Kaczyńskiego z Dorotą Gawryluk dostępna na stronie internetowej Prawa i Sprawiedliwości <http://www.pis.org.pl>, dostęp: 05.05.2013.

¹⁴ Wystąpienie sejmowe prezesa Jarosława Kaczyńskiego z dnia 17 lutego 2006 roku.

z jednej strony jako głos zdrowego rozsądku, z drugiej zaś jako tratwa ratunkowa dla pozostających poza parlamentem członków dawnej Unii Wolności. Pojawiały się także opinie utożsamiające bratanie się z wrogiem jako zdrady solidarnościowych ideałów. Podobne reakcje wywołały informacje o możliwej współpracy w ruchu obywatelskim Aleksandra Kwaśniewskiego i Bronisława Geremka.

W okresie dwuletnich rządów Prawa i Sprawiedliwości wzrastał się – rozpoczęty w trakcie parlamentarnej kampanii wyborczej konflikt z Platformą Obywatelską. Radykalizacja nastrojów przedstawicieli obydwu partii politycznych ujawniała się szczególnie na poziomie języka. Emocjonalny, etykietujący niektóre grupy społeczne konstruował nowe i wzmacniał istniejące już podziały. Politycy wykazali się przy tym niezwykleymi zdolnościami. W ten sposób społeczeństwo zostało podzielone na m.in.: wykształciuchów, łże-elity i resztę (nieelity); obrońców III RP i dawnego układu oraz na zwolenników IV RP; komunistów/agentów i naszych; tych, którzy stoją tam, gdzie stało ZOMO i tych, którzy stoją we właściwym miejscu. Dyskurs publiczny pełen politycznego słowotwórstwa i nowomowy, dotyczył także samej klasy politycznej. Do codziennego języka weszły takie wyrażenia jak: *PiSuary, PiSiory, PiSmaki, Piskłeta, moherowe berety, moherowa koalicja, lepperiada, lepperyzm, cieniasy, platformersi*. Dwuletnie rządy PiS określone zostały przez posłankę SLD mianem *kaczyzmu*, czyli nowej polskiej odmiany totalitaryzmu XXI wieku, który był połączeniem europejskich i południowoamerykańskich totalitaryzmów. ... *To wszystko w tym kaczyzmie się miesza. Ograniczanie demokracji, swoisty zamordyzm, cenzura. Trudno w tej chwili dokładnie definiować. Kaczyzm rodzi się na naszych oczach. Częściowo występuje w formie zakamuflowanej. Został ubrany w szatę solidaryzmu społecznego, patriotyzmu, odnowy moralnej. Ma przyjazną gębę, a Polacy dają się nabierać. W miarę umacniania się rządów braci Kaczyńskich kaczyzm będzie rozkwitał. Zacznie się otwarte ograniczanie wszelkich działań, które zostaną uznane za nieprawomyślne i niezgodne z doktryną wyznawaną przez bliźniaków. Zamykanie ust przeciwnikom już się zaczęło. Marszałek Jurek nie dopuścił do zadawania pytań w drugim czytaniu becikowego. Pierwszy taki przypadek w III RP. Zwiastun IV RP. Kaczyzm jest groźny dla demokracji. Jest jej przeciwieństwem...*¹⁵. Ten niezwykle barwny język stał się jednak w tym okresie groźnym narzędziem rywalizacji politycznej w myśl zasady *Kto nie jest z nami, ten jest przeciw nam*.

¹⁵ Odpowiedź posłanki Joanny Senyszyn na pytanie o definicję kaczyzmu Tygodnik „Nie” nr 49 z 8 grudnia 2005 r.

Przyspieszone wybory 2007 – pogłębianie polaryzacji

Brak stabilnej większości parlamentarnej oraz afery, w które uwikłani zostali politycy Samoobrony (afera gruntowa i seks-afery) nie tylko mocno nadwyrężyły wizerunek rządzącej koalicji, ale także ograniczyły możliwości jej dalszego funkcjonowania. W konsekwencji stały się podstawą rozpoczęcia rozmów w sprawie skrócenia kadencji parlamentu. Pomimo koalicyjnych trudności Prawo i Sprawiedliwość znajdowało się w dobrej kondycji. Nie tylko nie traciło poparcia w sondażach – jak poprzednie ekipy AWS-UW czy SLD-UP – ale zyskiwało, przejmując elektoraty swoich partnerów koalicyjnych. Był to więc dobry moment na podjęcie tego rodzaju działań, gdyż pozwalało PiS-owi nie tylko utrzymać mandaty poselskie, ale także zwiększyć ich liczbę. Decyzję o rozpoczęciu rozmów przyspieszyło wykrycie przez Państwową Komisję Wyborczą nieprawidłowości w złożonym przez PiS sprawozdaniu finansowym, rozliczającym kampanię samorządową. Skutkowało to utratą subwencji na kolejne 3 lata, albo do następnych wyborów. Ostatecznie po przegłosowaniu ponad 100 poprawek ustaw 7 września Sejm V kadencji 377 głosami posłów PiS, PO i LiD (przy 54 przeciwnych i 20 wstrzymujących) podjął uchwałę o skróceniu kadencji. W tej sytuacji prezydent RP Lech Kaczyński wyznaczył datę wyborów na dzień 21 października.

Głównym tematem kampanii wyborczej 2007 roku była walka z „wynaturzeniami IV RP”, przywrócenie spokoju i stabilności zachwianej przez rządy „moherowej koalicji”. Kampania była wyjątkowo dynamiczna i ostra. Donald Tusk, nie chcąc powtórzyć popełnionych w poprzednich kampaniach błędów, dość konsekwentnie budował swój wizerunek – jako jedynej siły politycznej, która jest w stanie przejąć władzę i uporządkować państwo po rządach PiS, Samoobrony i LPR. Cały przekaz kampanii konstruowany był w wyraźnej opozycji do PiS. Dążono przy tym do potęgowania konfliktu i wzmocnienia zainteresowania wyborami, które w opinii polityków Platformy miały być najważniejszymi wyborami po 1989 roku. Temu celowi służyły przede wszystkim spoty wyborcze, ukazujące wypowiedź premiera Kaczyńskiego w związku z zapowiadającym protestem pielęgniarek: *Niezjedzenie jednej kolacji, to jeszcze nie głódówka.*

Strategia PO skonstruowana została na zasadzie dychotomii. Pierwszemu jej etapowi towarzyszyły czarne billboardy z mocno wyeksponowanymi słowami: agresja, oszczerstwo, pod którymi widniało hasło: „Rządzi PiS, a Polakom wstyd”. W drugim – białym etapie kampanii na billboardach pojawiały się słowa: budowanie, spokój opatrzone hasłem: „Było żyło się lepiej”. Tak skonstruowany na zasadzie kontrastu przekaz

był dość czytelny. Lata rządów PiS i jego koalicjantów oznaczały czarny okres w rozwoju społeczno-gospodarczym Polski, po którym dzięki PO miał nadejść złoty okres rozkwitu, naprawy.

Z kolei PiS w swojej kampanii koncentrował się na pokazywaniu dokonań swojego rządu. Podkreślał utrzymanie wysokiego tempa wzrostu gospodarczego, obniżenie podatku dochodowego od osób fizycznych i walkę z korupcją. Po raz kolejny w wyborczym wyścigu powróciła kwestia moralnej rewolucji i oczyszczania państwa z postkomunistycznego układu. O tym ważnym celu IV RP przypomniał na konwencji w Rzeszowie premier Jarosław Kaczyński: *Tak jak w latach 90., tak i teraz nie chce się dopuścić do moralnej rewolucji, która by zmioła postkomunistyczny układ. Właśnie z tego powodu ta rewolucja jest wyśmiewana, nieustannie atakowana i budzi lęk. Ten lęk jest w istocie lękiem przed narodem, lękiem przed demokracją; jest wiarą w to, że uda się przywrócić system, który będzie znów rządami mniejszości wobec większości*¹⁶. Z kolei na Kongresie Wsi Polskiej twierdził, iż *Partia Pawlaka i Kalinowskiego jest partią układu i III RP. Jest uwiłkana w to wszystko. Każdy, kto śledził ostatnie wydarzenia, to wie..., a PO, LiD i PSL budują nowy sojusz mający chronić układ. To sojusz III RP...*¹⁷. Wzmocnieniem tych słów były przygotowane w konwencji gangsterskiego kina spoty wyborcze PiS, opowiadające historię politycznego salonu, wspólnych biesiad i nieformalnego, podstolikowego załatwiania spraw – z ironicznym odniesieniem do jednego z haseł PO „By w Polsce żyło się lepiej”. Pozostałe ugrupowania w zasadzie nie liczyły się w grze. Swoją kampanię podobnie jak PO konstruowały w opozycji do PiS, pokazując wynaturzenia dwuletnich rządów. Nie były jednak zdolne do zwycięstwa i samodzielnego tworzenia rządu, stąd występowały wyłącznie w charakterze potencjalnego partnera koalicyjnego. Od ich ostatecznego wyniku zależało jak silnego. W kampanii wyborczej 2007 roku jeszcze mocniej niż w poprzednich wyborach zarysowała się polaryzacja postsolidarnościowego obozu. Była kontynuacją rozpoczętego w 2005 roku sporu pomiędzy *Polską liberalną*, a *Polską solidarną*. Tym razem wyrażał się on w dwóch projektach politycznych III i IV RR. Choć bardzo szybko za sprawą mediów i komentatorów sceny politycznej zaczął dotyczyć także i innych płaszczyzn. Odtąd mieliśmy więc medialno-eksperski podział na *Polskę A* i *Polskę B* (zaczęły pojawić się także i *Polski C* i *D*), będące

¹⁶ B. Wawro, *Premier: Wygrana PO-LiD to nowy 13 grudnia 1981 r.*, <http://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia-polsatu/artykuly/60606,premier-wygrana-po-lid-to-nowy-13-grudnia-1981-r.html>, dostęp: maj 2013.

¹⁷ *Premier: Liberalowie szerzą propagandę klęski, by wrócić do koryta i rabunku*, <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,4575284.html>, dostęp: 05.05.2013.

odwzorowaniem wyborczego poparcia dla dwóch największych ugrupowań politycznych Platformy Obywatelskiej i Prawa i Sprawiedliwości. *Polska A* – lepsza reprezentowała w większości beneficjentów transformacji, zwolenników Platformy Obywatelskiej, Polskę lepiej wykształconą, bogatą, innowacyjną, otwartą na zmiany, liberalną, podczas gdy *Polska B* – gorsza obejmowała przegranych, wykluczonych, zwolenników Prawa i Sprawiedliwości, Polskę gorzej wykształconą, biedną, zapóźnioną i nierozwiniętą gospodarczo, zacofaną, tradycyjną i konserwatywną, sceptycznie podchodzącą do integracji z Unią Europejską. Wprowadzenie dwubiegunowego podziału społeczeństwa pozwalało politykom definiować rzeczywistość i narzucać społeczeństwu własną wizję świata, tego kto i co jest dobry/dobre, i tego, kto i co jest zły/złe. Mimo ogromnych starań polityków z różnych opcji politycznych tak skonstruowane podziały na szczęście nie są w stanie zająć stałego miejsca. Przy następnej zmianie dyskursu stopniowo zaczną tracić swoją moc wyjaśniającą, staną się niezrozumiałe bądź nieadekwatne do zmienionej rzeczywistości.

Przed wyborami parlamentarnymi w 2005 roku, przed pojawieniem się projektu IV RP, a następnie próby jego realizacji przez koalicyjny rząd PiS-Samoobrona-LPR można by uznać, że podział postkomunistyczny był ważny w pierwszych latach transformacji ustrojowej, a potem stopniowo tracił na znaczeniu, czy wręcz został częściowo unieważniony. Natomiast okazało się, iż w kampanii wyborczej 2007 roku, był on dla PiS-u w dalszym ciągu zasadniczym elementem, różnicującym polską scenę polityczną.

Po raz pierwszy w historii III RP w wyborach parlamentarnych wzięła udział ponad połowa uprawnionych do głosowania. Frekwencja wyborcza wyniosła 53,88%. Wyniki wyborów nie były dla nikogo specjalnym zaskoczeniem. Odwzorowywały tendencję cyklicznie przeprowadzanych sondaży. Platforma Obywatelska uzyskała 41,51% głosów, PiS – 32,11%, Sojusz Lewicy Demokratycznej – 13,15%, PSL 8,91%¹⁸. Poza parlamentem znalazły się dotychczasowi koalicjanci – Samoobrona RP (uzyskała 1,53%) i Liga Polskich Rodzin (1,30%), których elektorat został w znacznym stopniu przejęty przez PiS. Zwycięstwo Platformy, a nie PiS-u rozpoczęło trudny okres kohabitacji prezydenta, wywodzącego się z PiS i premiera reprezentującego PO. Poza wspólnymi solidarnościowymi korzeniami niewiele łączyło przedstawicieli władzy wykonawczej. Zamiast współpracy i porozumienia pojawiały się wojny na gesty i na słowa, przybierające

¹⁸ Dane PKW, <http://wybory2007.pkw.gov.pl/SJM/PL/WYN/W/index.html>, dostęp: 05.05.2013.

postać zenujących kłótni o krzesło i samolot¹⁹. W ten sposób ujawniły się jednak istotne spory kompetencyjne, dotyczące m.in. reprezentowania Polski na szczytach Unii Europejskiej. Nieporozumienia pomiędzy prezydentem i premierem wynikały po pierwsze, z odmiennej wizji działania na arenie międzynarodowej jak i innego rozmieszczania akcentów w prowadzeniu polskiej polityki zagranicznej oraz po drugie, z istniejącego pomiędzy obydwoma politykami konfliktu personalnego, charakterologicznego i ambicjonalnego, sięgającego ich opozycyjnej działalności.

Spółeczno-polityczne znaczenie katastrofy smoleńskiej

Wiadomość o tragicznym wypadku i śmierci uczestników prezydenckiej delegacji, udającej się na obchody 70-tej rocznicy zbrodni katyńskiej wstrząsnęły opinią publiczną w kraju i na świecie. Zginęło 96 osób – przedstawiciele wszystkich środowisk politycznych, wywodzących się z różnych grup społecznych, pełniących różne funkcje, wykonujących różne zawody, posiadających różne biografie. Skala i zasięg tragedii na chwilę zjednoczyła społeczeństwo i klasę polityczną. Umilkły polityczne spory. To poczucie jedności i wspólnoty narodowej nie trwały jednak długo. Podjęta po 3 dniach od katastrofy decyzja o pochowaniu pary prezydenckiej na Wawelu wywołała – mimo trwającej żałoby narodowej – falę protestów i pierwszych dyskusji na temat prezydentury śp. Lecha Kaczyńskiego. Od tego momentu katastrofa zamiast łączyć polskie społeczeństwo, zaczęła je dzielić. I choć odbywająca się w cieniu tragedii kampania wyborcza była daleka od dotychczasowych sporów, to jednak jej ostateczny wynik – przegrana Jarosława Kaczyńskiego i zwycięstwo

¹⁹ Spór pomiędzy prezydentem RP Lechem Kaczyńskim i premierem rządu Donaldem Tuskiem określony przez media „sporem o samolot i krzesło” dotyczył dwustronnej relacji pomiędzy przedstawicielami władzy wykonawczej. Był to w istocie spór kompetencyjny o to, kto powinien stać na czele polskiej delegacji udającej się na szczyt Unii Europejskiej do Brukseli, i kto ma na nim reprezentować Polskę. Zgodnie z tradycją każdy kraj członkowski miał w tym czasie do dyspozycji dwa miejsca przy unijnym stole. Decyzja o tym, kto przy nich zasiądzie zależy od poszczególnych krajów. Donald Tusk stał na stanowisku, iż prawo do wyznaczania składu delegacji jest kompetencją przynależną szefowi rządu. W świetle art. 133 ust. 3 konstytucji Prezydent RP w zakresie polityki zagranicznej współdziała z Prezesem Rady Ministrów i właściwym ministrem. Kancelaria Prezesa Rady Ministrów odmówiła Kancelarii Prezydenta RP udostępnienia rządowego samolotu. Doszło to do kompromitujących utarczek słownych pomiędzy ministrami prezydenta i premiera. Niezależnie od stanowiska premiera prezydent i tak postanowił udać się na szczyt Rady Unii Europejskiej wycarterowanym samolotem.

Bronisława Komorowskiego otworzył nowy rozdział w tzw. wojnie „polsko-polskiej”. Bardzo szybko zaczęły pojawiać się nowe napięcia związane bezpośrednio z katastrofą smoleńską, dotyczące m.in.: przeniesienia postawionego przez harcerzy na Krakowskim Przedmieściu krzyża, „oddania Rosjanom śledztwa”, niezabezpieczenia wraku samolotu, nieprawidłowości w prowadzeniu postępowania przez polską stronę. Na sile przybrały i stare waśnie, będące pochodną dawnych konfliktów.

Z pewnością jednak to nie katastrofa smoleńska (czy stosunek do niej) podzieliła polskie społeczeństwo, to nowej mocy nabrał – ukształtowany jeszcze w czasach pierwszej „Solidarności” – polityczny konflikt, w który elity polityczne świadomie wciągają społeczeństwo. Wyrosły na zgliszczach tragedii narodowej konflikt najmocniej przejawia się na poziomie używanego w dyskursie języka, który przedstawia skrajnie różne narracje, dzieląc społeczeństwo na dwa przeciwstawne obozy: patriotów/prawdziwych Polaków i zdrajców ojczyzny, kontestatorów III RP i tych, którzy doceniają transformację, upatrując w niej wykorzystaną dla kraju szansę; tych, którzy utożsamiają się z zachodzącymi w Polsce zmianami, z jej modernizacją, postępem, integracją europejską oraz na tych, którzy w pewien sposób czują się tymi zmianami zagrożeni, którzy widzą w nich niebezpieczeństwo dla kultury, wiary, swojego statusu społecznego. To język polityki przeniósł konflikt ze sfery politycznej na sferę społeczną. Sposób mówienia o katastrofie, z jednej strony w kategoriach zamachu, spisku i zdrady oraz ferowania wyroków i oskarżania rywali politycznych jako osób bezpośrednio odpowiedzialnych za ten tragiczny wypadek, z drugiej zaś traktowania oponentów politycznych jako oszołomów nie stwarza w dającej się przewidzieć przyszłości żadnych możliwości podjęcia merytorycznej debaty jak również szukania płaszczyzny porozumienia w ważnych dla Polski kwestiach. Sytuacja ta z pewnością nie zmieni się do czasu, kiedy swoją polityczną działalność będą kontynuować Donald Tusk i Jarosław Kaczyński, i którzy kartą smoleńską będą mniej lub bardziej intensywnie rozgrywać. I choć spór o stosunek do katastrofy jest dziś stale emocjonujący, to wydaje się, że to paliwo polityczne powoli będzie traciło na znaczeniu.

* * *

Podsumowując przedstawione w artykule rozważania stwierdzić należy, iż zarówno afera Rywina jak i katastrofa smoleńska nie wytworzyły nowych podziałów w polskim społeczeństwie. „Sprawa Rywina” wzbudziła zniesmaczenie, ujawniając patologiczne mechanizmy działa-

nia, występujące na styku polityki, biznesu i mediów, natomiast katastrofa smoleńska – a właściwie wyniki przeprowadzonych w jej cieniu wyborów prezydenckich przypieczętowały istniejący od 2005 roku spór pomiędzy Polską solidarną i Polską liberalną²⁰. Wyrażane w tych skrótach myślowych podziały są na swój sposób organiczne. Są silnie związane z odmiennymi wartościami i mocno osadzone w strukturze społecznej. Z drugiej strony pamiętać trzeba, iż nie ma w Polsce województwa, powiatu czy gminy, która byłaby stuprocentowo „solidarna” czy stuprocentowo „liberalna”. Zarówno osoby, wspierające PiS jak i PO czy inne ugrupowania współistnieją w każdej społeczności. Nie do końca jest też tak, iż na PiS głosują wyłącznie osoby o niższym statusie społecznym, natomiast Platformę popiera inteligencja, specjaliści oraz ci, którym się lepiej powodzi. I to jest funkcjonalne z punktu widzenia ich rozwoju. Podziały stają się bardziej ostre i wyraziste przy oglądaniu i słuchaniu programów informacyjnych oraz audycji publicystycznych, w których politycy odwołują się do prostych emocji, obrazów i stereotypów, wyznaczając nowe bądź wzmacniając te już istniejące „linie podziału”. Natomiast tracą one na znaczeniu w zwyczajnym, codziennym życiu. Nie ma wtedy szczególnego znaczenia, jakie poglądy ma lekarz, inżynier czy mechanik, jeśli należycie i z największą starannością wykonuje swoją pracę. Ich preferencje i sympatie polityczne mają drugorzędne znaczenie. Społeczeństwo nie jest bowiem tak mocno podzielone, jak chcieliby tego politycy. Konflikty polityczne zazwyczaj – poza nielicznymi przypadkami politycznie inspirowanych marszy poparcia, demonstracji i manifestacji – nie przenoszą się na szczęście na całe społeczeństwo. Politycy „żyją we własnym medialno-salonowym świecie w oderwaniu od rzeczywistości i życia zwykłych ludzi. Stąd też „przepychanki na górze” i sama polityka nie budzi wśród Polaków szczególnego zainteresowania.

Podstawowe staje się zatem pytanie o użyteczność wykorzystywania kategorii pojęciowej „podziałów” w socjologicznych i politologicznych pracach? Jakie konsekwencje niesie dla społeczeństwa jego etykietowanie? Czy pomaga wyjaśniać rzeczywistość, rozumieć postawy społeczne i zachowania obywatelskie? W podzielonym społeczeństwie nie może być mowy o wspólnocie interesów. Czy w istocie mamy do czynienia z podziałami, czy raczej z naturalnie występującymi różnicowaniami? Czy w związku z tym przy interpretowaniu rzeczywistości nie warto zachować nieco

²⁰ Por. K. Jasiński, *W cieniu tragedii – wybory prezydenckie 2010*, [w:] I. Słodkowska, M. Dołbakowska (red.), *Wybory prezydenckie 2010. Programy kandydatów*, Warszawa 2012, s. 24.

więcej wstrzemięźliwości, pamiętając zwłaszcza o tym, że wypowiedzi medialne ekspertów i dziennikarzy wywierają znaczący wpływ na kształtowanie świadomości obywateli, ich poczucie podmiotowości i tożsamości.

Istnienie i podtrzymywanie „podziałów” z pewnością służy partiom politycznym, liderom i samym politykom, pozwalając im na własną, dogodną interpretację świata, która sprzyja prowadzeniu rywalizacji politycznej, i co najważniejsze nadaje sens ich egzystencji. Nie jest ono natomiast potrzebne społeczeństwu którego rozwój może być w ten sposób hamowany, utrudnione staje się bowiem podejmowanie wspólnych działań, budowanie płaszczyzny współpracy i porozumienia.

Codzienne doświadczenia ludzi opierają się w dużym stopniu właśnie na obserwacjach zachowań polityków, którzy, rozgrywając przed wyborcami swoisty spektakl, świadomie wciągają ich w swoją grę. W tej politycznej grze udział biorą także media, które niekiedy przypisują zbyt duże znaczenie słowom i zachowaniom klasy politycznej. Ten polityczny spektakl tylko na chwilę modyfikuje treść dyskursu, wyznacza treść „nowych linii podziałów”, by pomóc osiągnąć cel – zdobyć władzę. To dziś chyba jedyny element, łączący partie polityczne ze społeczeństwem.

Wątpliwości pojawiają się także w innym miejscu. O ile podział postkomunistyczny przejawiał się przez dłuższy czas w trwałych i spójnych tożsamościach, biografiami i działaniach, zarówno wśród elit politycznych, jak i obywateli, o tyle dzisiejsze zróżnicowania nie są już tak jednoznaczne. Ich cechą charakterystyczną jest częsta zmiana, adaptacja do nowych sytuacji, warunków i okoliczności. Czy w związku z tym komentowanie *ad hoc* sytuacji, nadawanie i przypisywanie określonych znaczeń, zachodzącym wydarzeniom, a zatem konstruowanie nowych bądź podtrzymywanie tych już wyznaczonych linii podziałów, pozwala w gruncie rzeczy na ich właściwą identyfikację i rozpoznanie. To, co w bieżących analizach wydaje się być czynnikiem ważnym, wywierającym konkretny i trwały ślad w postawach obywateli w perspektywie kilku miesięcy czy kilku lat traci na znaczeniu. Przykładem tego rodzaju zmiany z ostatniego okresu jest niewątpliwie budząca ogromne kontrowersje i zarazem bardzo różnicująca polskie społeczeństwo kwestia stosunku i prac nad przygotowaniem międzynarodowego porozumienia ACTA. Dziś niewiele osób się tym interesuje, a trwające obecnie w Unii Europejskiej prace nad ochroną danych osobowych w sieci, choć dotyczą fundamentalnych kwestii nie cieszą się już tak dużym zainteresowaniem. Zmniejszyło się również smoleńska. I choć nie należy się spodziewać, iż straci ona całkowicie na znaczeniu w kształtowaniu różnic na scenie politycznej, to z pewnością skala jej oddziaływania będzie dużo mniejsza.

STRESZCZENIE

Celem artykułu jest próba uchwycenia nowych stymulatorów podziału społeczeństwa polskiego, bowiem utrzymujący się od początku przemian transformacyjnych, dość stabilny historyczny podział na obóz postkomunistyczny i postsolidarnościowy, po 14-stu latach przestał odgrywać pierwszoplanową rolę. Kryzys wewnątrz największego ugrupowania, znajdującego się po lewej stronie sceny politycznej, a następnie jego rozpad, zapoczątkował istotne przeobrażenia w polskiej polityce. Utrata społecznego poparcia dla koalicji Sojusz Lewicy Demokratycznej i Unii Pracy wyeliminowała te partie z dalszej, realnej walki o władzę, zostawiając rywalizację partiom, wywodzącym się z obozu solidarnościowego. Prezydencka i parlamentarna kampania wyborcza 2005 roku ujawniła nową oś sporu, która swoje symboliczne odzwierciedlenie znalazła w 2 wariantach Polski: „solidarnej” i „liberalnej”. Wciąż budząca emocje, choć dużo mniejsze niż jeszcze kilka lat temu, pozostaje kwestia lustracji, dekomunizacji i deubekizacji. Na znaczeniu nie straciły natomiast kwestie światopoglądowe, wśród których spór o rolę i miejsce Kościoła w życiu publicznym, stosunek do aborcji i in vitro zdają się odgrywać dominującą rolę. Nowe linie „podziału” wyznacza dziś przede wszystkim stosunek do katastrofy smoleńskiej, modernizacji kraju oraz dalszej integracji Polski z Unią Europejską, w tym w szczególności przyjęcia waluty euro.

Agnieszka Bejma

FROM RYWIN TO SMOLENSK – NEW (SOLIDIFY) SOCIO-POLITICAL DIVISIONS IN POLAND

This article's aim is to outline the stimulators of the division of Polish society. Maintained since the beginning of transformations, a quite stable historical division between post-communist and post-Solidarity camp, ceased to play a dominant role after 14 years. The crisis within the largest party on the left side of the political spectrum and then a collapse of the existing monolith, started significant transformations in Polish politics. The loss of public support for the coalition of the Democratic Left Alliance and the Labour Union has eliminated these parties with further, real struggle for power, leaving competing parties derived from the Solidarity camp. The presidential and parliamentary election campaign of 2005 revealed a new axis of the dispute, which has found its symbolic reflected in two variants of Poland, a “Solidarity” and “liberal” ones. Still exciting, but much less than a few years ago, it remains a matter of vetting, decommunisation and deubekization. The meaning is not lost and the philosophical issues, including the dispute over the role and place of the Church in public life, attitude towards abortion and in vitro, seem to play a dominant role. New lines of “sharing” sets

today, first of all proportion to the Smolensk disaster, the country's modernization, and further integration of Poland with the European Union, in particular the adoption of a common currency, Euro.

KEY WORDS: *socio-political divisions, cleavage, polish political scene, political dispute, political project, political campaign.*

Bibliografia

- Grabowska M., *Podział postkomunistyczny. Społeczne podstawy polityki w Polsce po 1989 roku*, Warszawa 2004.
- Jasiecki K., *W cieniu tragedii – wybory prezydenckie 2010*, [w:] I. Słodkowska, M. Dołbakowska (red.), *Wybory prezydenckie 2010. Programy kandydatów*, Warszawa 2012.
- Kojder A., *Jedna Polska? Dawne i nowe różnicowania społeczne*, Kraków 2007. *Konstytucja IV Rzeczypospolitej*, <http://www.pis.org.pl/dokumenty.php?s=partia&iddoc=7>, dostęp: 05.05.2013.
- PKW, <http://wybory2007.pkw.gov.pl/SJM/PL/WYN/W/index.htm>, dostęp: 05.05.2013. *Premier: Liberale sierzgą propagandę kłęski, by wrócić do koryta i rabunku*, <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,4575284.html>, dostęp: 05.05.2013.
- Poparcie dla partii politycznych – pewność decyzji wyborczych, alternatywy wyborcze i preferencje niezdecydowanych*, Komunikat z badań CBOS, Warszawa sierpień 2005. *Rozmowa Lecha Kaczyńskiego z Dorotą Gawryluk* dostępna na stronie internetowej Prawa i Sprawiedliwości <http://www.pis.org.pl>, dostęp: 05.05.2013.
- Śpiewak P., *Koniec złudzeń*, „Rzeczpospolita” z dn. 23.01.2003, <http://www.rp.pl/artukul/694102.html?p=1>, dostęp: 05.05.2013.
- Wawro B., *Premier: Wygrana PO-LiD to nowy 13 grudnia 1981 r.*, <http://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia-polsatu/artykuly/60606,premier-wygrana-po-lid-to-nowy-13-grudnia-1981-r.html>, dostęp: maj 2013.
- Wystąpienie sejmowe prezesa Jarosława Kaczyńskiego z dnia 17 lutego 2006 roku. W czym PO lepsza od PiS*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 20 czerwca 2005, <http://wyborcza.pl/1,75248,2776045.html>, dostęp: 05.05.2013.